Nr. 578. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 15 grudnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

Polska i Rosja na ostatnim zjeździe moskiewskim.

(*Korespondencja „Dziennika Polskiego“*).

Kraków 13 grudnia.

Jeden z dwudziestu delegatów Królestwa Polskiego na zjeździe ziemców w Moskwie, p. Zygmunt **Balicki**, mówił wczoraj o zjeździe tym na zebraniu klubu słowiańskiego. Królestwo otrzymało od biura zjazdu 26 mandatów do rozdziału między wszystkie stronnictwa narodowe. Najwięcej mandatów otrzymali demokraci narodowi, następnie demokraci postępowi, realiści i „Spójnia“. Stosunek ten ma być utrzymany i na dalszych zjazdach, jako odpowiadający sile liczebnej stronnictw.

P. Balicki przedstawił w historycznem opowiadaniu wypadki na ziemiach naszych, które zjazd poprzedziły i przebieg samego zjazdu. Oprócz szczegółów, znanych już z depesz i sprawozdań dziennikarskich polskich i obcych, znalazło się tu sporo rysów, objaśniających z nowej strony ten ważny fakt z dziejów współczesnej odradzającej się Rosji. Wypadki rozwijają się w tempie tak szybkiem, że dziś już, mimo, iż od zjazdu dzieli nas zaledwie parę tygodni, można go traktować prawie z historycznego punktu widzenia. Ideą ziemców było: **zamknąć uchwałami zjazdu okres rewolucji politycznej**. Dlatego przyjęli do swego programu postulat powszechnego głosowania, chcąc zadowolić politycznie nawet najskrajniejsze żywioły. Spodziewali się, iż rząd stanie szczerze i stanowczo na gruncie ich programu, a wówczas wszelki dalszy ferment miałby już charakter rewolucji czysto społecznej i jako taki musiałby być traktowany. Stanowisko, jakie rząd zajął wobec ruchu wolnościowego w ostatnim czasie, przekreśliło te rachuby.

„Ziemców scharakteryzował p. Balicki, jako typowy tłum (w psychologicznem znaczeniu). tj. zgromadzenie ludzi bardzo wrażliwych, łatwo poddających się suggestji, a nie mających przekonań zdecydowanych, jasno określonych, będących wytworem samodzielnej i głębokiej pracy duchowej. Tylko biuro zjazdu składa się w całości z jednostek wykształconych politycznie i zupełnie świadomych celu. W typowy sposób objawiło się to **w sprawie polskiej**. Z początku panował na zjeździe nastrój raczej nieprzychylny dla postulatu autonomji Królestwa. Ogół ziemców znajdował się pod wpływem znanego komunikatu rządowego. Pod koniec panował entuzjazm dla Polski i sprawa autonomji przeszła imponującą jednomyślnością. Na tę zmianę usposobienia wpłynęła krytyka komunikatu ze strony Polaków, płomienne mowy pp. Wróblewskiego i Lednickiego i wiadomość o pogróżkach Skałłona, że sprowadzi Prusaków do Warszawy. Insynuacją komunikatu rządowego, jakoby Polacy dążyli do oderwania się od Rosji, byli ziemcy strapieni i przerażeni. Wypytywali delegatów polskich skwapliwie, czy rzeczywiście istnieje w Polsce prąd separatystyczny i czy zanosi się na powstanie, na co otrzymali energiczne i zgodne zapewnienie, że to fałsz. (Może więc przyczyną nierówności usposobienia ziemców wobec postulatu autonomji Królestwa tj. przerzucenia się z chłodnej rezerwy do zapału była conajmniej w równej mierze nieznajomość stosunków polskich, jak niekrytyczna wrażliwość). Przemówienia Lednickiego i Wróblewskiego wywarły olbrzymie wrażenie na uczestnikach zjazdu. P. Balicki nazywa je „nie politycznemi“, tylko literackiemi, uczuciowemi. Naszem zdaniem rozróżnienie to nie jest trafnem, ani szczęśliwem. Skoro mowy odniosły skutek, to przez to samo były już „politycznemi“. Czyż polityka nie polega na doborze właściwych środków w danych okolicznościach?

Ostatecznie sprawa autonomji Polski stanęła na zjeździe jaknajlepiej. Z wyjątkiem grupki Guczkowów, uznali wszyscy nasz postulat, jako słuszny i konieczny, zarówno ze stanowiska Polski, jak Rosji i całej słowiańszczyzny. Na zjeździe panował **nastrój silnie antiniemiecki**. Zrozumiano powszechnie, że autonomja Polski jest nietylko warunkiem i rękojmią swobód politycznych Rosji, której reakcja miała zawsze nad Wisłą swoją główną pepinierę, ale także pierwszorzędnym postulatem słowiańskim, jedyną drogą, wiodącą do możliwej w przyszłości federacji świata słowiańskiego, warunkiem pomyślnego odporu słowiańszczyzny wobec zaborczego posuwania się potęgi niemieckiej ku wschodowi. Pogróżka Skałłona przyczyniła się też znakomicie do zrozumienia tej prawdy. Ogromnie charakterystycznym jest przytem szczegół, że gdy na punkcie Polski objawił się w zjeździe nastrój niezmiernie przychylny, chwilami entuzjastyczny, a przeważna część mowców traktowała Polskę jako czynnik prawie równorzędny z Rosją i przyszły stosunek nasz do państwa pojęła niemal jako unję, to dążenia autonomiczne innych ludów nierosyjskich, okazały się wśród ziemców zupełnie niepopularne. Wskazuje to, jak słusznie zauważył p. Balicki, że politykę swą wobec Polaków oparli ziemcy na trwałym gruncie zrozumienia wspólnego interesu, a nie na lotnej podstawie humanitarno-uczuciowej (co nie wyklucza zresztą, że i ten ostatni czynnik mógł grać pewną rolę).

Delegaci nasi odnieśli świetne zwycięstwo: żądanie autonomji Królestwa włączone zostało do programu politycznego ziemców na miejscu naczelnem, **obok żądania konstytucji**. Pod pewnymi zaś względami odnieśliśmy sukces większy, niż można sobie było życzyć. I tak np. niektórzy mowcy rosyjscy wyrazili życzenie, aby Polacy, przy zupełnej autonomji u siebie w domu, mieli nadto prawo, jako członkowie dumy petersburskiej, rozstrzygać wraz z posłami rosyjskimi nietylko o sprawach ogólnopaństwowych, ale i czysto rosyjskich, co byłoby już pewnego rodzaju przywilejem. P. Balicki domyśla się, że pobudką takiego życzenia może być zaufanie do dojrzałości politycznej Polaków, jako posiadających stare tradycje życia parlamentarnego.

Imponujące wrażenie na ziemcach wywarła wzorowa **solidarność delegacji polskiej**. Z tego powodu żartobliwie wyrażono w prywatnych rozmowach obawę przed przyszłą potęgą Koła polskiego w Petersburgu. Ktoś zauważył żartem, że punkt ciężkości polityki państwowej rosyjskiej gotów przenieść się wówczas do Koła polskiego i że dzisiejszy „cesarz wszechrosyjski i król polski“, gotów zamienić się w „cesarza wszechpolskiego“ i „wielkiego księcia moskiego“.

Po sprawozdaniu p. Balickiego, któremu gorącymi podziękowano oklaskami, rozwinęła się w Klubie ożywiona dyskusja przy współudziale mnóstwa osób ze wszystkich stron Polski zakordonowej, od których roi się obecnie Kraków, przybierający dzięki temu napływowi rodaków zakordonowych, jak przed wiekami, charakter stolicy Polski. W swobodnej pogawędce, odbywającej się pod wrażeniem ostatnich złowróżbnych telegramów z nad Newy, poruszono cały szereg spraw, związanych z obecnem położeniem kraju. Starano się odgadnąć dalszy rozwój wypadków. rozważano możliwe następstwa beznadziejnej anarchji rosyjskiej, aż do ostatniej prawdopodobnej konsekwencji: wystąpienia zdemoralizowanej armji, jako czynnika „regulującego“ na własną rękę, po nad głowami wielkorządców Rosji. W dyskusji padło zapytanie do prelegenta, czy nie należy się obawiać powstania na gruncie rosyjskim **hakatyzmu narodowego**, który mógłby i przeciw nam zwrócić swe ostrze. P. Balicki wyraził przekonanie, że nastrój psychologiczny Rosji współczesnej wyklucza obawy podobne na długi conajmniej szereg lat.

W końcu dowiedzieliśmy się, że **trzeci zjazd ziemców** ma odbyć się już za dwa tygodnie, tym razem w Petersburgu.

Ch.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 13 grudnia.

(*Po burzy. — Opłakany stan rosyjskich finansów państwowych. — Kłopoty banków berlińskich. — Pogłoski o możliwości naruszenia zapasów złota rosyjskiego banku państwowego*).

(*fr.*) Nielada emocje przeszły targi pieniężne w ciągu minionego tygodnia. Nigdy bowiem jeszcze od chwili wybuchu wojny między Rosją a Japonją, zaniepokojenie posiadaczy rosyjskich papierów nie przybrało tak szalonych rozmiarów i nie wyrodziło się w taki popłoch, jak to miało miejsce właśnie w ubiegłym tygodniu. Po raz pierwszy też zaczęto w sferach finansowych, zarówno w Paryżu, jak w Londynie i Berlinie, mówić o ewentualności bankructwa państwowego Rosji. Z ogromnem naprężeniem oczekują sfery finansowe końca roku i ogłoszenia przez rosyjskie ministerstwo finansów wyników gospodarki państwowej za rok 1905. Będą one niezawodnie fatalne, bo już przy układaniu preliminarza przewidział rosyjski minister finansów deficyt 14.830 000 rubli, który jednak w rzeczywistości będzie zapewne dziesięć razy większy, bo i dochody z ceł spadły szalenie i koleje państwowe, skutkiem tak długo trwającego strejku nie dały spodziewanych zysków i nieurodzaj nawiedził znaczne przestrzenie Rosji, skutkiem czego wpływy podatków bardzo zmalały. Słowem sytuacja, co się zowie, opłakana.

Wobec takich stosunków nie dziw, że kapitaliści niemieccy i francuscy sprzedają masami papiery rosyjskie i nie łakomią się nawet na to, że przy dzisiejszym kursie przynoszą niektóre kategorje państwowej renty rosyjskiej przeszło 5 i pół procent dochodu.

W bardzo kłopotliwem położeniu są także banki berlińskie, należące do tak zwanego konsorcjum rosyjskiego, to jest firmy: Mendelsohna i Spółki, Bleichrödera, Towarzystwo dyskontowe i berlińskie Towarzystwo handlowe. Posiadają one bowiem za 150 miljonów rubli rosyjskich weksli skarbowych, płatnych w lutym 1906, które jednak nie zostaną w tym terminie zapłacone, lecz o których prolongatę już teraz stara się rząd rosyjski. Weksli tych niepodobna dziś żadną miarą spieniężyć, to też tak kolosalne kapitały mają owe banki berlińskie uwięzione, nie wiadomo nawet na jak długo. Złakomiły się one swego czasu na to, że Rosja zapłaciła od nich z góry 5%, a nadto dała bankierom prowizję komisową 1%. — To uwięzienie tak olbrzymich sum pieniężnych przez banki berlińskie w rosyjskich wekslach skarbowych, jest, jak się zdaje, jednym z głównych powodów obecnego podwyższenia stopy procentowej w Niemczech na 6%. — Podwyższenie bowiem stopy procentowej w połowie grudnia, należy do zjawisk wyjątkowych.

Niedaleka przyszłość powinna wyjaśnić nieco kwestję, w jaki sposób zamierza rząd rosyjski wybrnąć z obecnych kłopotów. Przedewszystkiem przypuszczać należy, że kupon styczniowy zostanie zapłacony — pod tym względem zresztą zaciągnęły pewne zobowiązania banki paryskie, a nawet i prezes gabinetu francuskiego, Rouvier, ogłaszając znane oświadczenie, że pieniądze na wypłatę kuponu są już zdeponowane. Co będzie jednak z owymi płatnymi w lutym wekslami skarbowymi? Zdaje się, że posiadacze ich będą zmuszeni, czy chcą czy nie, prolongować je i czekać na swoje pieniądze. Prolongata taka może jednak obejmować termin tylko kilkumiesięczny, a wykluczoną jest nadzieja, aby stosunki w Rosji mogły z początkiem przyszłego roku tak się poprawić, by rząd mógł użyć jakiejkolwiek cząstki dochodów bieżących na obsługę długu państwowego. Cała nadzieja jego polega w tem, że może nastanie bodaj takie uspokojenie, iż zagraniczne banki zechcą Rosji udzielić nowej pożyczki, choćby na bardzo twardych warunkach. Jeżeli zaś ta nadzieja się nie ziści, wówczas będzie rząd rosyjski, jak się zdaje, zmuszony dobrać się do złota, nagromadzonego w banku państwowym i stanowiącego pokrycie pieniędzy papierowych. Do tego bowiem, aby którykolwiek kupon od renty państwowej nie został zapłacony, nie może rząd żadną miarą dopuścić, bo to byłoby już oficjalnem proklamowaniem bankructwa, z drugiej jednak strony uszczuplając zapasy złota banku państwowego, zaszkodzi znacznie kursowi własnej waluty.

Polemika.

(W sprawie gimn. stanisławowskiego).

Przed kilkoma dniami zamieściliśmy w *Dzienniku Polskim*, list z bardzo poważnego źródła, dotyczący stosunków w stanisławowskiem gimnazjum, a omawiający działalność inspektora krajowego p. Lewickiego i nowego dyrektora p. Sabata. Dziś również z poważnej strony, od jednego z byłych uczniów p. Lewickiego, otrzymujemy następujące informacje:

„O ile zarzuty dotyczą p. Lewickiego, muszę je uznać za niesłuszne. Przypominam jego działalność jako profesora w Przemyślu, gdzie był również radnym miejskim, członkiem Rady szkolnej okręgowej, tow. pedagogicznego, kuratorem „Gwiazdy“ i gorącym propagatorem uzupełniających szkół przemysłowych. Kiedy opuszczał Przemyśl, powołany do służby w ministerstwie oświaty, powszechnie dziękowano mu za jego pracę naukową i społeczną. Także i we Wiedniu był inicjatorem założenia prywatnej szkoły polskiej dla ubogich dzieci, a zawsze był przyjacielem młodzieży szkolnej.

Co do stanowiska narodowego, to przypomnę, że w latach 80 oświadczył się stanowczo w przemyskiej Radzie powiatowej przeciw rozdziałowi szkół średnich na polskie i ruskie, uważając to za szkodliwe dla obu narodowości. O ile chodzi o zarzut rutenizacji grona nauczycielskiego na szkodę żywiołu polskiego — pozwolę sobie przytoczyć kilka dat:

Na 20 rzeczywistych profesorów, liczy grono sześciu nauczycieli Rusinów, z których pięciu służy w Stanisławowie od szeregu lat. Na 17 zastępców jest 7 Rusinów, z których dwaj pracują od 2—3 lat, czterej weszli w skład grona w b. r. szkolnym, a siódmy jest nauczycielem pomocniczym, ksiądz ruski znany z pojednawczego usposobienia. Z pomiędzy nowo mianowanych, jeden posiada egzamin z historji powszechnej, drugi jest zawodowym germanistą, których wogóle dzisiaj brak wielki, trzeci ukończył studja uniwersyteckie chlubnie — a czwartego przeniesiono ze Lwowa ze względów służbowych.

Z zastępców nauczycieli-Polaków, przysłano do zakładu: jednego historyka kwalifikowanego, który niedawno temu uzyskał stopień doktora filozofji; dwóch kandydatów filologji; jednego historyka i germanistę razem; jednego zawodowego germanistę; jednego przyrodnika (w zakładzie liczącym 22 klas koniecznie potrzebnego) i jednego historyka, który już uczył języków klasycznych w klasach niższych. O ile dowiedzieć się można było, — są to ludzie młodzi, dobrze przygotowani, chętni do pracy.

Co do dra Sabata — rzecz jest taka:

Dr. Sabat uczy w gimnazjum polskiem dla braku zawodowego nauczyciela propedeutyki filozoficznej w dwu klasach; prócz tego jeden oddział klasy pierwszej ruskiej mieści się w budynku gimnazjum polskiego. Ztąd racja kręcenia się p. S. po polskiem gimnazjum.

Co do dra Sabata to, o ile wiemy, zaskarbił on sobie wdzięczność rodziców nietylko dobrą nauką i utrzymywaniem karności, ale nadto niezwyczajną życzliwością dla młodzieży, okazaną w czasie czterech wycieczek, urządzonych z uczniami... do Włoch. Za kierownictwo części ostatniej pielgrzymki do Rzymu, prowadzonej przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego, otrzymał dr. Sabat od tego księcia kościoła podziękowanie na piśmie.

W końcu nadmieniam, że p. Lewicki był na nabożeństwie żałobnem urządzonem w pamięć 75-tej rocznicy walki o niepodległość, wraz z gronem nauczycielskiem i młodzieżą i że wespół z kierownikiem zakładu starał się, ażeby nie dopuścić do udziału młodzieży w manifestacji socjalistycznej. (*K*).

Zjazd gimnastyczny we Lwowie.

II. Reforma metody gimnastyki sokolej.

Sprawa reformy metody sokolej, przedstawiała większe trudności, niż sprawa reformy metody szkolnej, a to z uwagi na rozliczne pojmowanie celu gimnastyki sokolej. Komisja jednozgodnie uznała, że cel gimnastyki sokolej jest identyczny z celem gimnastyki szkolnej, tj. gimnastyka sokola ma na celu: niweczyć zgubny wpływ pracy zawodowej w szczególności tych pracowników, którzy spędzają większą cześć dnia w zamkniętych przestrzeniach, w pozycjach szkodliwych zdrowiu.

Gimnastyka z takim celem musi też celowo być obmyślaną.

Przy wszystkich pracach bez wyjątku

3

Dr. Chrzanower u Risticza.

Opowiadanie wcale nietragiczne **G. Smólskiego.**

(Ciąg dalszy).

— Więc przebywałeś już i w Ameryce?

— Co jeszcze! Po co miałbym jechać tak daleko i przez takie wody głębokie, gdzie niema, jak przysłowie mówi — belków. Załatwiłem wszystko jak najlepiej w drodze korespondencji. Posłałem im, co trzeba było, a oni zwrotną pocztą doręczyli mi dyplom doktorski. Na mojem stanowisku potrzebowałem koniecznie tytułu doktorskiego. Ja pieniędzy na darmo nie wyrzucam. Rozważ — doktor Artur Chrzanower brzmi całkiem inaczej jak proste i gołe Artur Chrzanower.

— Przypominam sobie, że w gimnazjum miałeś imię biblijne.

— Co z tego? Imię nie dogmat. Po co mi się nazywać po żydowsku?... Na mojem stanowisku nie wypada. Szkodziłoby mi tylko...

Dobył z kieszeni elegancką puszkę z cygarami częstując swego rozmownika.

— Prawdziwe *havanna* — sztuka po 75 centów. Weź, proszę... lecz teraz nie pal... teraz dobrzeby było co przekąsić i pokropić *moetem*. Wszak potrącimy się kieliszkiem? Tak długo nie widzieliśmy się. Zadzwonię na kelnera. Tobie pozostawiam wybór. Ty smakosz. Przypominam sobie, że w klasie uważano cię za takiego. Więc dysponuj...

Przy śniadaniu, gdy szlachetny płyn zapienił się w kielich dr. Chrzanower stał się eszcze rozmowniejszy.

— Nasz wydawca — opowiadał — nie mógłby żyć bezemnie. Zawsze i wszędzie ja. Zasługuję na to. Zawsze przewyższam jego oczekiwania. Dokazuję niemal czarodziejskich sztuczek. Raz odbyli antysemici bardzo ważne zgromadzenie swoich mężów zaufania. Gdyśmy o tem rozmawiali w redakcji, powiada nasz wydawca: „Coby to była za sensacja gdybyśmy podali z tego sprawozdanie“. Mnie w tej chwili strzela genjalna myśl do głowy, więc mówię: „Będziemy mieli!“ Wszyscy wątpili. Siegfried Janer odzywa się cynicznie: „Z antysemitami nie żarty, gotowi pana rozszarpać w kawałki“. Odpowiadam: „W tem moja głowa! jak mówię: będzie — to będzie“. Nazajutrz w rannym numerze mieliśmy sprawozdanie. Jeszcze jakie! Trzysta ośmdziesiąt sześć wierszy. Sprawozdanie najautentyczniejsze.

— Nie lada rzecz, że cię przypuścili do zgromadzenia.

— Nie potrzebowali mnie wcale przypuszczać; sam wlazłem do szafy, znajdującej się w sali gospodnej, gdzie obradowali, pozyskawszy pomoc kelnera przed zgromadzeniem. Zamknięty bezpiecznie w przechowku, stenografowałem sobie wszystko, co było ciekawego w mowie. Po głosie poznawałem głównych hersztów. Mieliśmy zatem znakomite sprawozdanie. Co za ogromna burza wybuchła wskutek tego następnie pomiędzy antysemitami. Podejrzywali się wzajemnie o zdradzenie tajemnicy. Jednego wykluczono nawet ze stronnictwa, chociaż był niewinny, jak baranek.

Po małym przestanku prawił:

— Innym razem woła mnie wydawca do siebie i pyta się: „Panie doktorze, czy umie pan po belgijsku?“ Ja na to: „Dlaczego pan pyta się mnie o to?“. Odpowiada: „Miałbym dla pana interes“. Kiedy interes — myślę sobie — dlaczego nie mam umieć po belgijsku? więc mówię, że umiem, co tem śmielej rzekłem, ponieważ wiedziałem, że mnie nie weźmie na egzamin, nie znając zgoła żadnego innego języka, prócz niemieckiego, którym włada bardzo niegramatycznie, albo, mówiąc otwarcie, z żydowska. Nazajutrz z rana znajdowałem się w drodze do Brukseli, na wesele jego cesarskiej wysokości arcyksięcia następcy tronu Rudolfa z księżniczką Stefanią, córką jego królewskiej mości Leopolda, monarchy belgijskiego. Jako specjalny korespondent .... *blattu* odszczególniłem się nadzwyczajnie. Wyobraź sobie, my pierwsi ogłosiliśmy *menu* obiadu na uroczystości weselnej. Będąc w Brukseli, zdziwiłem się nie mało, widząc, że tam mówią wszyscy tylko po francusku... Pozwól, żebym teraz wniósł twoje zdrowie, jako fundatora. Żyj Wojczech!... — dodał po polsku, uderzywszy kieliszkiem.

Potem dodał: Widzisz jakiemi drogami idzie do znaczenia. Ale przynajmniej mi się opłaciło. Kampanja belgijska dała mi wielką sławę i sporo pieniędzy.... Wiesz że przy takiej sposobności ogromne *szpezy*.

— Co to *szpezy*?

— Koszta, które zalicza się wydawnictwu, wydatki rzeczywiste i przypuszczalne, takie, które można mieć w danem położeniu.

Gadatliwy dr. Chrzanower przycichł na chwilę. Odezwały się kieliszki brzękliwie. Przestanek atoli nie trwał długo.

— A teraz — powiada — obowiązek serca. Wypijesz ze mną kieliszek, ale duszkiem, na zdrowie mojej Loli. Ale prawda, nic ci o niej nie mówiłem. Powiem ci krótko i węzłowato: dziewczyna... co dziewczyna? — dama *cimes*, cud piękności. Jedna z koryfeuszek *corps de balet* cesarskiej opery nadwornej Jest tu zemną. Teraz ferje w operze. Zobaczysz ją. Lecz nie pokażę ci jej, bo mógłbyś wyskoczyć ze skóry. Co za dama — klękajcie narody! No, szturknij, niech żyje Lola.... Ale duszkiem, tak, jak ja.

Po przerwie trzepotał dalej:

— Jej mam głównie do zawdzięczenia, że jego królewska mość Kalakao XXXVIII, władca Honolulu z przyległościami, raczył mi nadać podczas swej bytności w Wiedniu gwiazdę komandorską „Wielkiego Rekina“. Powiadam ci, że tak dzielnych monarchów trzeba szukać na świecie z latarnią Alcybiadesa.

— Diogenesa.

— Ja te greckie nazwiska wciąż mieniam. Nie trzymają mi się głowy. Mniejsza o to, czy Alcybiades, czy Diogenes. Zostawmy to, a wróćmy lepiej do jego królewskiej mości Kalakao. Jedyny to król postępowy, nawet demokratyczny, nadzwyczaj miły w towarzystwie, wesoły, lubiący się zabawić. Co powiesz: na balu ludowym w Praterze w „drugiej kawiarni“ raczył tańczyć A z jaką werwą! Tańczył prawie do upadłego, a wciąż z moją Lolą. Musisz wiedzieć, że ja byłem jego przewodnikiem po Praterze w *corps de ballet* i tym podobnie. W Praterze byliśmy zawsze w trójkę: jego królewska mość, ja i moja Lola. Kobisohn, mój współzawodnik z... *zeitungu* aż się wściekał ze złości, widząc wciąż mnie z Lolą w towarzystwie monarchy, jakeśmy razem bawili się wesoło, spijali przy jednym stole szampana, śpiewali i tańczyli pospołu. Lola była z jego królewską mością całkiem bez żenady... Możesz sobie wyobrazić, jak wyborne posiadał ...*blatt* informacje i jak senzacyjne zamieszczał sprawozdania mego pióra o pobycie króla w Wiedniu. Gdzie Kobisohnowi mierzyć się ze mną. Zdystansowałem go okropnie. Od tego czasu nienawidzi mnie. Lecz kończmy wino.

Wychylili ostatnie kieliszki.

— Idzie mi wybornie — prawił dr. Chrzanower na zakończenie. — Mam wysokie stanowisko, wielkie wpływy, ogromną sławę, znaczne dochody, na niczem mi nie zbywa, prócz na spokoju, którego nie mam ani we dnie, ani w nocy, ani w zimie, ani w lecie. Obecnie wyjechałem z Lolą, by wypocząć tu parę tygodni. Gdzietam! Przyjeżdża król serbski do Ischlu i już wydawca bombarduje mnie telegramami, bym objął sprawozdanie specjalne dla ...*blattu*. Wymawiam się, że się na polityce nie znam, nie mając nigdy z nią nic do czynienia. Na nic. Czytaj, co mi odpowiedział. Telegrafuje: „Pan się zna na wszystkiem. Pan da sobie radę. Oto głowa mnie nie boli. Zresztą wysyłam natychmiast panu do pomocy dra Fokschauera, naszego polityka zagranicznego i historyka. I rób tu co chcesz... A teraz pożegnam *czebi*, kochany *Wojczech* — kończył po polsku — za półtory *godżiny psijeżdża* król, a ja *muszim rzuczicz sze* jeszcze we frak i order. *Bącz zdrowy* — zobaczymy *sze jeszcze.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

naginamy kręgosłup wprzód i uciskamy klatkę piersiową, to też pierwszą zasadą gimnastyki sokolej, powinno być przeciwdziałanie tej szkodliwej pozycji, a najdzielniejszym środkiem zaradczym jest „skłon napięty" i ten musi koniecznie znaleść uwzględnienie — jeśli gimnastyka sokola ma wogóle nosić miano racjonalnej.

Wszystka praca zawodowa w dzisiejszych czasach wybujałej konkurencji i spotęgowanych wymagań kulturalnych, rozstraja nerwy, to też drugą zasadą gimnastyki powinno być przeciwdziałanie temu — a tu znów dzielnym środkiem do tego są ćwiczenia „balansu" czyli równowagi.

Ćwiczenia te muszą więc znaleść także zastosowanie w gimnastyce sokolej i to nie od czasu do czasu — ale regularnie każdej lekcji, krótko, choćby jednem przejściem po kładce.

Obok tych dwóch ćwiczeń „celowych", musi gimnastyka uwzględnić wszelkie inne potrzeby hygieniczne i fizjologiczne, jak rozwój płuc i klatki piersiowej, wyrobienie wszechstronne siły, pobudzenie trawienia itd. — do tego służą wszelkie inne ćwiczenia szwedzkie i sokole z wyjątkiem tych, które działają szkodliwie.

Na tej dopiero zasadzie wolno zbudować metodę gimnastyki sokolej.

Ale pamiętać jeszcze należy, że gimnastyka ma również na celu dać spracowanemu mózgowi stosowny odpoczynek. A więc to, co nuży umysł, należy stanowczo usunąć. Wielce nużące umysł, są długo trwałe i licznie kombinowane ćwiczenia wolne i przyborami; tych więc należy unikać, jak również przedłużone długotrwające ćwiczenia rzędowe.

Po dokładnem rozważeniu, przyszła komisja do przekonania, że zaproponowany tok metody szkolnej w referacie d. Cenara jest najskładniejszy, odpowiada wszystkim wymogom hygjeny i fizjologji, wprowadza wielką rozmaitość, nie nuży jednostajnością, nie odbiega wiele od toku, dotychczas w szkolnictwie przyjętego, a jednak wprowadza z gimnastyki szwedzkiej wszystkie te momenta, jakie za konieczne uznano.

Tok ten komisja przyjmuje, z tą zmianą, że ze względów praktycznych, „skłon napięty" z punktu I. przydziela do punktu III, jako ćwiczenie w zastępie. Komisja wnosi:

1. Wydział Związku polskich Towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Austrji poleci wszystkim Towarzystwom gimnastycznym „Sokół", gronom nauczycielskim i naczelnikom, ażeby w miejsce dotychczasowego toku lekcyjnego gimnastyki a) towarzyskiej członków, b) towarzyskiej członkiń, tudzież dorostu męskiego i żeńskiego wprowadzili tok następujący:

A. Ćwiczenia wspólne. I. (20 minut). Ćwiczenia wolne, lub przyborami, ze szczególnem uwzględnieniem ćwiczeń nóg i głównych form musztry sokolej.

B. Ćwiczenia w zastępach. II. (15 minut) Ćwicz. ramion, względnie całego ciała: III (10 minut). Ćwicz. tułowia i równowagi. IV. (15 minut). Ćwicz. nóg: ćwicz. w pochodach, biegach pląsach i podskokach — ćwicz. w skoku wolnym i mieszanym.

2. Wydział Związku polskich Tow. sokolich poleci wszystkim Tow. gimn. Sokół, Gronom nauczycielskim i naczelnikom, ażeby przy układaniu ćwiczebnych planów szczegółowych rozróżniali: *a)* gimnastykę dla dorosłych do 35 roku ewent. 40; *b)* dla starszych od 40 roku w górę; *c)* młodzieży męskiej poniżej 14 r.; *d)* młodzieży męskiej powyżej 14 r; *e)* dla dziewcząt i kobiet.

Po przeprowadzeniu tych zasadniczych reform, przystąpiła komisja do ułożenia programu dalszych prac.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego, które to wydawnictwo posiada od lat własną drukarnię pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego).

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 15 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), od godziny $7^1/_2$—$8^1/_2$ wieczorem, dr. I. Łukasiewicz: „O metodach badania naukowego".

Teatr miejski: „Gioconda", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Towarzystwie prawniczem (ul. Kościuszki l. 18): Odczyt dra Henryka Sawczyńskiego: „O ustawie o włościach rentowych". Początek o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): „Wystawa jesienna". Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (15): Fortunata. — Wolimira. — (2): Awakuma. Wschód słońca o godzinie 7 minut 51, zachód o godzinie 3 minut 59.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —1° R. Pogoda. W nocy padał śnieg.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Opady, żywe wiatry, ciepłota blisko zera.

Wiadomości osobiste.

Dr. Marceli Misiński, starszy radca sądu krajowego wyższego, przydzielony został do najwyższego trybunału we Wiedniu.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych poruczył staroście Leopoldowi Popielowi kierownictwo starostwa w Tłumaczu, staroście Julianowi Napadiewiczowi kierownictwo starostwa w Ropczycach, staroście dr. Bogusławowi Ambroziewiczowi kierownictwo starostwa w Nisku, powołał starostę Józefa Jagoszewskiego w Ropczycach do służby w Namiestnictwie, przeniósł starostę Eugeniusza Swobodę z Tłumacza do Mościsk i poruczył kierownictwo starostwa w Mielcu sekretarzowi namiestnictwa Kazimierzowi Grabowskiemu.

P. namiestnik zamianował komisarza powiatowego, Ludwika Caspary'ego, komisarzem miejscowym dla spraw agrarnych z siedzibą we Lwowie.

Kolej Lwów-Podhajce. Z Wiednia donoszą, iż wczoraj ukonstytuowała się rada nadzorcza towarzystwa kolei Lwów-Podhajce. Prezesem został Roman hr. Potocki, członek Izby panów. Do rady nadzorczej weszli posłowie Głąbiński i Schätzel, dyrektor kraj. biura kolejowego Kołakowski oraz pp. Lityński, Traczewski i Treter. Komisarzem rządowym został sekretarz ministerjalny w ministerstwie kolejowem dr. Byk.

Protesty w sprawie seminarjum cieszyńskiego. Do komitetu lwowskiego Macierzy cieszyńskiej, nadeszły zawiadomienia o wniesieniu telegraficznem protestów do Koła polskiego i prezydenta ministrów przez: miasto Zaleszczyki, reprezentację powiatową w Sokalu, miasto Rawę, „Sokół" w Skolem, reprezentację powiatową w Sanoku, miasto Lubaczów, miasto Gródek jagielloński.

Od komitetu niesienia pomocy rannym i głodnym pod panowaniem rosyjskiem, otrzymujemy następujące pismo:

Ogólna suma składek, które wpłynęły po dzień 11 grudnia rb. do rąk komitetu, wynosi koron 89.948 01. Z sumy tej komitet wysłał do Warszawy na ręce H Sienkiewicza i A. Osuchowskiego, dnia 2 czerwca rb. kwotę 50 000 koron, z pzzeznaczeniem na rannych i głodnych Polaków w Królestwie Polskiem, a dnia 30 czerwca rb. kwotę 25 000 koron, z przeznaczeniem na rannych i głodnych Polaków na Litwie. Zgodnie z życzeniem komitetu, H Sienkiewicz i A. Osuchowski, podjmując się zorganizowania rozdawnictwa przesłanych im składek, oświadczyli: że kwoty wyżwymienione rozdzielone będą tylko na te powiaty, w których była mobilizacja; że wsparcia dawane będą rannym żołnierzom i kalekom, wdowom po żołnierzach, sierotom po poległych, żonom i dzieciom żołnierzy, którzy zostawili rodzinę bez środków do życia; że wreszcie wsparcia udzielane wynosić będą najmniej 50 koron na jedną osobę, lub rodzinę. — Po zakończeniu rozdawnictwa H Sienkiewicz i A. Osuchowski, nadeszlą komitetowi szczegółowe sprawozdanie. — Na wyraźne życzenie ofiarodawców, komitet wypłacił dalej kwotę 2000 k. na cele krak. Koła akademickiego Związku pomocy narodowej, a mianowicie: na zorganizowanie kursów dla maturzystów z Król. Polskiego, którzy bez tej pomocy nie mogliby szkół ukończyć. Na tę kwotę złożyły się 1564 koron, tj. część składki, nadesłanej komitetowi przez komitet tarnowski z życzeniem, by w części użytą została na wsparcie uczniów, którzy z Królestwa Polskiego przenieśli się do Galicji i 436 k., zebranych przez p. Franciszka Wójcika wśród włościan powiatu krakowskiego, a wręczonych komitetowi z oświadczeniem, że życzeniem ofiarodawców jest ,by te włościańskie ofiary użyte zostały na umożliwienie dalszego kształcenia się młodzieży polskiej, przybyłej z Królestwa do Krakowa.

Na koszta druków, biura, portorjów itp., wydał komitet kwotę 311·28 koron.

Z ogólnej sumy składek w kwocie 89 948 01 koron, pozostało więc w dniu 11 grudnia rb 12 612 22 k., którą to kwotę komitet postanowił przesłać do Warszawy na ręce H. Sienkiewicza i A. Osuchowskiego, z przeznaczeniem na głodnych w Królestwie Polskiem. Do kwoty tej dołączone zostaną wkładki, które jeszcze do rąk komitetu wpłyną.

Pragnąc zakończyć swą działalność, komitet niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem, zwraca się niniejszem do wszystkich komitetów miejscowych, instytucyj, towarzystw itp., które dotychczas składek swych nie nadesłały, z gorącą prośbą, by wszystkie składki nadesłać zechciały najdalej po dzień 31 grudnia rb. pod adresem skarbnika komitetu, brzmiącym: Dyrektor Mieczysław Sędzimir, Kraków, Rynek główny 19.

Zebranie delegatów Towarzystw, a mianowicie: Towarzystwa Strzeleckiego, Tow. Dziennikarzy polskich Koła literacko artystycznego, Kasyna miejskiego, Kasyna urzędniczego, Izby handlowej i przemysłowej, Tow. Skały, Towarzystwa kupców i młodzieży handlowej, Czytelni Akademickiej, Bratniej pomocy uniwersytetu, Akademickiego Koła Tow. Szkoły ludowej, Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, Związku artystów polskich, Dyrekcji filharmonji, Tow. gimnastycznego Sokół (Macierz), Koła technickiego pomocy przemysłowej, — które odbyło się w Kasynie miejskiem we czwartek dnia 14 bm., celem rozpatrzenia kwestji, czy zabawy publiczne ze względu na obecne stosunki w Królestwie Polskiem mogą odbyć się w czasie karnawału, uchwaliło po dłuższej i wyczerpującej dyskusji odroczyć stanowczą decyzję do dnia 3 stycznia 1906. W tym dniu odbędzie się w Kasynie miejskiem ponowne zebranie, na którem zapadnie stanowcza w tym względzie uchwała.

Obchód Rejowski. Przygotowania do uroczystego obchodu ku uczczeniu 400 rocznicy urodzin Mikołaja Reja, już są na ukończeniu. Artyści odbywają codziennie próby, bo rzecz to nie łatwa przemawiać archaicznym, z gruba ciosanym językiem Reja. Chóry Tow. muzycznego pracują także, aby odtworzyć muzykę XVI wieku.

Dziś pojawiły się na wystawach firmy „Kazimierz Lewicki" i w księgarni Połonieckiego ogromne afisze artystyczne z podobizną Mikołaja Reja, zdjętą z jedynego współczesnego portretu.

Znaczna część biletów już rozsprzedana, dlatego kto pragnie wziąć udział w tym wspaniałym obchodzie, niech spieszy z nabyciem biletów, które sprzedaje Księgarnia polska p. Połonieckiego.

„Przyszedł ogrzać się..." Do mieszkania Stefana Patija, dozorcy domu pod l. 39 c, przy ul. Łyczakowskiej, przyszedł wczoraj popołudniu znajomy Patija, zarobnik dzienny, Mikołaj Bałandij, aby ogrzać się w ciepłem mieszkaniu. Gdy zaś gospodarstwo opuścili na chwilę mieszkanie, Bałandij, korzystając z ich nieobecności, skradł z kieszeni kamizelki, wiszącej na ścianie, zegarek z łańcuszkiem, poczem niepostrzeżenie ulotnił się.

Pomieszania zmysłów dostał wczoraj Michał Lewicz, dozorca domu przy ul. Kopernika l. 14. Chorego oddała policja pod opiekę komisarjatu II dzielnicy.

* **Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, ordynuje obecnie przy ulicy Bielowskiego l 6.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dnia 15 grudnia b. r. (w piątek) odbędzie się w lokalu Tow. (ulica Kościuszki l. 18), o godzinie pół do 7 wieczorem wykład dra Henryka Sawczyńskiego: „O ustawie o włościach rentowych".

* **Na herbaciarnię centową** przy ul. Gródeckiej l. 19, złożyli w dalszym ciągu pp.: Jelowicka 10 kor, Gubrynowiczowa 10 kor., Majewski 10 cetn. węgla, gal. Spółka importu węgla 5 cetn. węgla, Dattner 5 cetn. węgla, Dittmar 20 litr nafty, Śliwiński 1600 bułek, Metzger 100 bułek i 15 chlebów, Frichman 5 polan, Weich Hersz 200 bułek, Brandstätter i Spółka 10 kilogr. cukru, Miączyński 10 lit. nafty, Tieger 5 polan, Lieberman 15 boch. chleba, Wiesenberg 1 metr drzewa, Zgórski 200 bułek, Chajes $^1/_4$ sąga odrzynków, Tomek $^1/_4$ sąga odrzynków, Matyskiewicz 10 lit. nafty, piekarnia pod „Sokołem" 800 rogali, Wieker 8 polan, Musiałowicz 5 klgr. cukru i pół klgr. herbaty, Merward 15 boch. chleba.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Michalska.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla biednej chorej staruszki pod M. R., złożyli w dalszym ciągu pp.: Z. M. 2 kor., z Żurawna 1 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Gioconda", sztuka w 4 aktach Gabrjela d'Annunzio.

Jutro w sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Werther", opera w 4 aktach, a 5 odsłonach, słowa podług poematu Goethego, przez Edwarda Blaua i Pawła Millicha, przekład polski L Germana, muzyka J. Masseneta. Gościnny występ Marji Boyer i pierwszy gościnny występ Jerzego Courtoisa, tenorzysty opery paryskiej, oraz występ Marji Mokrzyckiej-Pilarz i Juljana Jeromina.

W niedzielę, w południe o godzinie 12 poranek artystyczny ku uczczeniu pamięci Mikołaja Reja. — Popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach dramatu) „Straszny dwór", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ Wery Luce, artystki opery warszawskiej i występ Juljana Jeromina. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Gioconda", sztuka.

W poniedziałek, „Werther", opera.

We wtorek, na dochód głodnych w Warszawie „Wielki koncert zbiorowy w połączeniu z przedstawieniem teatralnem". Program szczegółowy podadzą afisze.

Lwowski teatr ludowy zjeżdża do Lwowa i rozpocznie swoje przedstawienia w czasie świąt Bożego Narodzenia w „Gwieździe" (ulica Franciszkańska). Niebawem więc ukażą się we Lwowie ulubienice i ulubieńcy naszej publiczności, jak panna Olska, p. Arciszewska, p. Wostrowska i panna Adamowiczówna, oraz pp.: Pilarski, Rajowski, Folta i inni.

Bartek zwycięzca — po chorwacku. Nakładem tanich wydawnictw Jana Dujaka w Sisaku, wyszło tłómaczenie chorwackie tego pięknego obrazka Sienkiewicza. Tłómaczenia bardzo poprawnego dokonał Franciszek Kuczinicz pt. „Bartek, pobjeditelj ili Kako Niemac placa".

Teatr.

(„Gioconda", sztuka w 4 aktach Gabryjela d'Annunzia).

Motyw, na którym d'Annunzio osnuł „Giocondę", nowym i oryginalnym nie jest ani trochę. Ażeby dalej dowodów na to nie szukać, dość przypomnieć tu „L'Oeuvre" Zoli i „Epilog" Ibsena. Z pewnemi modyfikacjami, tę samą rolę, która odgrywa w utworze poety włoskiego Gioconda Dianti wobec Lucjana Settali, odgrywają w tamtych dwóch — Krystyna wobec Klaudjusza Rongon i Irena wobec Arnolda Rubeka. Tu i tam mamy do czynienia ze starym i dość już zużytym problemem pewnego rodzaju fatalizmu, ciążącego jakoby na każdym artyście, fatalizmu, który w artyście dwie zupełnie równe i odrębne widzi istoty: twórcę i człowieka, talent i serce. Pierwszemu daje szczęście, bo prowadzi go na wyżyny sztuki, podnieca i podtrzymuje jego twórczość; w drugim ujawnia się jako zło, nieszczęście, zniszczenie, a to bądź dla niego samego, bądź dla związanej z nim ściśle drugiej osoby.

Lucjan Settala, młody rzeźbiarz, żył przez kilka lat w niezamąconem szczęściu z żoną swoją Sylwją, młodą, dobrą i kochającą go nadewszystko istotą, gdy nagle na drodze jego życia stanęła inna kobieta, Gioconda. Zjawiła się przed nim jako modelka, a Łucjan, rzeźbiąc z niej posąg Sfinksa, ujrzał w niej uosobienie piękna, ideał, który widział dotąd tylko w snach swoich. Czuje, że odtąd bez niej nic stworzyć nie potrafi, że ona jest jego natchnieniem, że w niej jego sztuka, jego artyzm. Lecz zanadto jeszcze kocha Sylwję, aby mógł tak bez skrupułów opuścić ją dla tamtej. Postawiony między dwiema temi kobietami, nie umie zdobyć się na drogę pośrednią — aby się ani żonie nie sprzeniewierzyć, ani nie cierpieć z powodu tamtej. Zamach na życie własne nie udał mu się jednak; ranił się tylko i po pewnym czasie, pod troskliwem okiem żony, przychodzi znowu do zdrowia. Upokorzony dobrocią, łagodnością i gorącą miłością Sylwji, która, choć zna powód desperackiego jego kroku, nie daje mu ani słówkiem poznać tego po sobie, postanawia zapomnieć o Giocondzie, a żyć tylko dla żony. Ale to trud daremny. Obraz tamtej ciągle mu stoi przed oczyma, dusza jego rwie się do niej. Sylwja odczuwa grożące niebezpieczeństwo, to też postanawia je usunąć.

W pracowni Lucjana, dokąd Gioconda codziennie przychodzi, oczekując przybycia artysty, obie rywalki spotykają się ze sobą po raz pierwszy oko w oko. Sylwja jest pewna, że sam jej widok wystarczy na pokonanie tej, która chce jej zabrać szczęście, ale spotyka ją zawód. Gioconda występuje wobec niej jako duch opiekuńczy Lucjana i mówi, że wypędzić się nie pozwoli, bo tu, w tej pracowni, ona tylko jest panią. Wówczas Sylwja ucieka się do podstępu. Oświadcza, że to sam Lucjan ją tu przysłał, w tym mianowicie celu, aby przez jej usta oznajmić Giocondzie, że więcej już widzieć jej nie chce. Gioconda rzuca się wtedy na posąg Sfinksa, aby, nim odejdzie, zniszczyć to, co uważa za swoje dzieło, ale Sylwja przeszkadza jej w tem. Podtrzymuje zwalający się posąg i istotnie ocala go od rozbicia, lecz kosztem rąk własnych, które jej posąg druzgoce. Daremne jednak jej wysiłki, daremne poświęcenie. Lucjan opuszcza ją dla Giocondy, sprzeniewierza się obowiązkom męża i ojca, aby uczynić zadość swemu powołaniu, jako artysta, po wołaniu, którego ucieleśnieniem jest dla niego — Gioconda. A Sylwja? Pozastawiona własnemu losowi, nie ma nawet tej pociechy, aby mogła dziecię swoje do piersi przycisnąć, bo ręce jej, te piękne ręce, któremi tak się niegdyś Lucjan zachwycał, stały się ofiarą Sfinksa z twarzą Giocondy...

Sztuka d'Annunzia, w czytaniu bardzo efektowna i zajmująca, głównie ze względu na wspaniały, mieniący się barwami tęczy i bogaty w przenośnie poetyckie język, na scenie nie sprawia prawie żadnego wrażenia, nawet nuży. Zadużo w niej słów, zamało akcji, ogółem zaś ani jednego momentu, któryby umiał nas naprawdę wzruszyć. Po za tą kaskadą słów i tylko słów, które wpadają nam ze sceny w ucho, nie czujemy ani odrobiny ciepła, ani jednego drgnienia szczerego uczucia, choć to przecież rzecz nawskróś lirycznie pojęta i przeprowadzona. Niestety, cały ten liryzm jest czysto zewnętrzny, tak, jak czysto zewnętrzną jest sama sztuka. Dla wzroku i słuchu jest tam dużo, nawet bardzo dużo pokarmu; dla duszy i serca — nic, zupełnie nic.

Gdy dodamy do tego czczość umysłową, sztuczność i pozę, bez których d'Annunzio nie byłby d'Annunziem, otrzymamy cały bilans wrażeń, których „Gioconda" dostarcza. Co do strony ideowej sztuki, to zadowolić ona nie może chyba nikogo. Pod dziurawym płaszczykiem rzekomo tryumfu piękna nad dumą artysty ukrywa się tu właściwe tryumf występku, który w sztuce może być pięknem (vide Przybyszewski) ale w życiu pozostanie zawsze występkiem, złem, zbrodnią. Poeta, który takie głosi piękno i z takich, jak tu, konstruuje je pierwiastków, miary naszej nigdy nie uzyska, lecz pozostanie zawsze arlekinem prawdziwej poezji, a już bez warunkowo apostołem opacznych i niezdrowych pojęć.

Grano „Giocondę" z wyjątkiem właśnie samej Giocondy, bardzo dobrze. Pani Bednarzewska w roli Sylwji odniosła wczoraj walne zwycięstwo na całej linji. W interpretacji jej nie było ani jednego momentu chybionego, całość świadczyła o nadzwyczaj sumiennem wystudjowaniu roli. W życiu możeby inaczej nieco postać ta wyglądała, ale jeżeli chodzi o trafne i wierne oddanie intencji autora, to pani B. dokonała tego zadania bez zarzutu Jej Sylwja była od początku do końca uosobieniem cichej, dobrej, pełnej miłości i poświęcenia kobiety, która nawet głośno skarżyć się nie umie. Tak pojął tę postać autor, artystka zaś w ten sam zupełnie sposób ją odtworzyła, co przyszło jej tem łatwiej, że właśnie w zakresie ról tego rodzaju, o tonach miękkich, łagodnych, cichym smutkiem nacechowanych, jest artystką naprawdę niepospolitą, bodaj nawet czy nie najlepszą na scenach polskich.

Giocondą była pani Zawiejska. Niestety, rola ta w jej interpretacji, wypadła zupełnie nieudatnie. To nie była gra, ale deklamacja, wygłoszona z fałszywym patosem, raz krzykliwie, to znowu tak cicho, że ani słowa nie można było zrozumieć, deklamacja tem nieznośniejsza, że i z punktu czysto deklamatorskiego wręcz zła, fatalnie akcentowana, a do tego rażąca ucho niesympatycznem używaniem głosu, w którym dyssonanse nosowo-gardlane sprawiały chwilami aż przykre wrażenie. Kiedym o pani Z pisał po pierwszych jej występach, spotkały mnie zarzuty, że obszedłem się z nią za ostro. Wczorajszy występ pani Z. przekonał mnie tylko, że w sądzie moim poprzednim nie pomyliłem się ani o jotę. O talencie tej artystki jestem i dzisiaj jaknajmocniej przekonany, ale zdaje mi się, że potrzeba mu jeszcze dużo, bardzo dużo pracy — i to od samych podstaw.

Bardzo dobrze odegrał rolę Łucjana p. Adwentowicz, który postać tę pojął i przeprowadził inteligentnie, akcentując zupełnie trafnie jej nerwowość i nadmierną wrażliwość. Również bardzo dobrze wypadły role pp: Chmielińskiego i Hierowskiego, oraz pani Węgrzynowej, która jednak za często myliła się w nazwiskach Łucjana i Sylwji. Drobną rólkę epizodyczną obłąkanej dziewczynki wiejskiej, Sirenetty, odegrała starannie panna Zielińska, może tylko nieco za ckliwie i za sztucznie.

Teatr był wysprzedany. *H. Cepnik.*

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 15 grudnia.

Koncesje szynkarskie. — Dla głodnych Warszawian. — Czas środkowo europejski. — Wybory delegatów. — Komisja teatralna. — Spółka szewców „Kraj".

Rozpoczęło się posiedzenie udzieleniem dwumiesięcznego urlopu r. drowi Steczkowskiemu, poczem r. dr. Szpilman, imieniem sekcji IV, oświadczył, że wobec tego, iż przy sposobności ostatniego rozdawnictwa koncesyj szynkarskich przez magistrat, na 16 rozdanych koncesyj, uwzględniono tylko 12 kandydatów, poleconych przez IV sekcję, sekcja ta na przyszłość rezygnuje z oddanego jej przez pełną Radę miejską prawa polecania kandydatów na koncesje szynkarskie.

Prezyd. Michalski: Udzielanie koncesyj przemysłowych należy według postanowień § 141 ustawy przemysłowej do zakresu działania władzy politycznej I. instancji, którą w mieście Lwowie jest magistrat. Przy wydawaniu koncesyj winna ta władza stosować się do postanowień ustawy przemysłowej, która między innemi żąda, aby przed wydaniem koncesji na zarobkowość gościnno szynkarską, zasięgnięto opinji zwierzchności gminnej. Tego postanowienia przestrzega ściśle magistrat i jak zwykle, tak i przed ostatnim wydaniem koncesji, udzielił sprawę do oświadczenia się sekcji IV Rady miejskiej, jako przez Radę miejską do oświadczania się w tej sprawie imieniem gminy miasta Lwowa upoważnionej. Nadanie jednak koncesji należy do wolnej oceny władzy przemysłowej, która według rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 5 stycznia 1884 l. 15.544 oświadczeniem gminy nie jest krępowana. Mimoto nie można twierdzić, żeby magistrat przy wydawaniu koncesji ignorował opinję gminy, a przeciwieństwo takiego twierdzenia wykazuje już sam fakt, że przy ostatniem wydaniu koncesji w liczbie szesnastu, którym koncesje wydano, znajduje się dwunastu wymienionych przez sekcję IV Rady miejskiej, jako na otrzymanie koncesyj zasługujących.

R. Laskownicki: Pozwalam sobie zapytać się pana prezydenta, czy prawdą jest, że przy ostatniem rozdawaniu koncesyj szynkarskich, jedna z nich dostała się członkowi tej świetnej Rady, a którego rodzina ma już cztery szynkarskie koncesje.

Prezyd. Michalski: Jeśli odnośny kandydat miał prawo do otrzymania koncesji i jeśli odpowiadał warunkom, to w tem, że jego krewni również koncesję szynkarską posiadają, przeszkody widzieć nie można.

R. Laskownicki: Ja pytałem się tylko, czy to jest prawdę, że taki kandydat koncesję dostał.

Prezyd. Michalski: Jest prawdą.

Po tem intermezzo uchwalono na wniosek r. Biechońskiego ofiarować z funduszów gminnych 1000 koron na rzecz głodnych Warszawian, poczem r. dr. Mahl referował imieniem IV sekcji ciągnącą się już od kilku tygodni sprawę regulaminu dla dozorców domów. Ostatecznie uchwalono z bardzo małemi zmianami wszystkie proponowane przezeń paragrafy tego regulaminu.

W dalszym ciągu na podstawie krótkiego referatu r. Włodzimirskiego, uchwalono bez dyskusji zaprowadzić we Lwowie z dniem 1 stycznia 1906 roku czas środkowo-europejski, (późniejszy od lwowskiego o 36 minut), poczem r. Riedl imieniem komisji-matki, przedstawił wnioski co do uzupełnienia kilkunastu komisyj. Przyjęto je wszystkie z wyjątkiem proponowanego przez komisję matkę składu komisji teatralnej. Na ten temat wywiązała się tak długa i tak gorąca dyskusja, że aż r. Hudec postawił ironiczny wniosek, by sprawę wyboru komisji teatralnej odroczyć i specjalnie dla dyskusji nad tym wyborem zwołać specjalne posiedzenie Rady.

Ostatecznie na wniosek r. Laskownickiego, Rada poszła dalej jeszcze, gdyż unieważniła dokonany dawniej wybór 6 członków komisji teatralnej i poleciła komisji-matce by z nowym wystąpiła wnioskiem.

Z kolei dokonano wyboru delegata Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej. Głosowano kartkami. R. dr. Ciesielski otrzymał 44 głosy, r. dr. Próchnicki 21, r. dr. Lisiewicz 6 i r. dr. Adam 1 głos. Wybrany więc delegatem r. prof. Ciesielski.

Delegatami Rady do fundacji Skarbkowskiej wybrani zostali jednogłośnie wicepr. Ciuchciński i r. Rewakowicz, zaś ich zastępcami rr. Walichiewicz i Lewicki, delegatem wreszcie do Rady szkolnej okręgowej r. Jaworski.

R. dr. Lilien referował ostatni sprawę zbankrutowanej spółki szewców „Kraj", którejto spółce w swoim czasie udzieliła Rada m. 5.000 kor. pożyczki z miejskiego funduszu przemysłowego. Wobec braku pokrycia dla całej pretensji miasta, wniósł referent, by wziąć to tylko, co można, a mianowicie tylko 2 300 kor., a z reszty zrezygnować, tem bardziej, że chcąc odebrać wszystko, trzebaby zlicytować ośmdziesięciu kilku członków owej fatalnej „Spółki", a najuboższych lwowskich szewców.

Pomimo dłuższej dyskusji, sprawy nie rozstrzygnięto, gdyż o godzinie 10 okazał się brak kompletu radnych, wobec czego prez. Michalski posiedzenie zamknął.

Rada państwa.

(Telegramy Dziennika Pol.)

Posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej zabrał głos p. Stwiertnia i oświadczył, że rząd pociesza znów urzędników i służbę państwową formułką, że postulaty ich rozważy z życzliwością i dokładnością. Urzędnicy państwowi na ostatniem swojem zgromadzeniu oświadczyli, że dość już czekania, że dość już mają słów pociechy, chcą widzieć czyny. Gdy w roku 1873 unormowano dodatek aktywalny, wychodzono z zapatrywania, że Wiedeń jest najdroższem miastem w państwie i stosownie do tego ustanowiono dla Wiednia wyższy dodatek aktywalny, niż dla innych miast. — W tych 32 latach atoli stosunki znacznie się zmieniły. Drożyzna środków żywności i drożyzna mieszkań rozszerzyła się w całem państwie i nieodzownem jest podwyższenie dodatku aktywalnego stosownie do postulatów czasu. Mowca uznaje słuszność żądania urzędników, aby czas służby wynosił lat 35, jak to już zaprowadzono dla personalu kolei państwowych. Byłoby też na czasie i odpowiadałoby stosunkom, panującym w XX wie-

ku, spełnić żądanie urzędników o zaprowadzenie pragmatyki urzędowej. Mowca zajmuje się następnie sprawami personalu kolei państwowej, który szczególnie w Galicji okazał wiele cierpliwości, ale jeśli stosunki dzisiejsze dalej potrwają i personal ten polepszenia ekonomicznego się nie doczeka, to łatwo przewidzieć, że i w Galicji przyjść może do biernego oporu.

Mowca stwierdza, że wśród personalu kolejowego panuje niezadowolenie i wrzenie, jak nigdy. Jest obowiązkiem rządu temu zapobiedz, aby państwo nie było narażone na smutne następstwa. Dwa są główne żądania personalu kolei państwowych: 1. przyznanie 20 procent dodatku procentowego i 2. podwyższenie kwaterowego. Przeprowadzona regulacja płac personalu kolei państwowych pozostała tylko na papierze, ponieważ równocześnie z tą regulacją wstrzymano rozmaite inne pobory, jak np. premie za utrzymywanie lokomotyw i t. p., tak, że *de facto* większa część służby kolejowej gorzej była płatną po regulacji, niż poprzednio. (Słuchajcie!) Nie bez wpływu na spełnienie żądań personalu kolei państwowych, pozostanie zmiana w kierownictwie ministerstwa kolei na Schillerplatz, gdzie powiał inny duch i należy się spodziewać, że teraz żądania urzędników i personalu kolei państwowych będą spełnione. (Żywe oklaski). Rząd powinien pośpieszyć z wydatną pomocą dla urzędników państwowych jak najszybciej, inaczej będzie za późno. (Żywe oklaski).

Po przemówieniu p. Pachera, przystąpiono do głosowania. Odrzucono nagłość wniosków pp. Strauchera i tow., oraz Schreitera i tow., a przyjęto nagłość wniosków Hoffmanna i tow. oraz Slamy i tow., o wliczenie urzędnikom państwowym dodatku kwaterowego do emerytury, w sprawie uregulowania płac urzędników państwowych i zaprowadzenia 35 lat służby.

W dyskusji merytorycznej zabrał głos p. Sternberg i oświadczył, iż uznaje potrzebę uregulowania płac urzędniczych, ale nie należy zapominać o środkach. Proponuje zaprowadzenie progresywnego podatku osobistego. Występuje przeciwko atakom na ministra skarbu, które były nieuzasadnione.

P. Rosel, polemizuje z wywodami ministra skarbu i oświadcza, iż spełnienie żądań personalu państwowego leży zarówno w interesie państwa, jak i ludności.

Po przemówieniach mowców generalnych pp. Hailingera i Malika uchwalono wszystkie wnioski i rezolucję przekazać komisji budżetowej, z poleceniem, aby jak najrychlej zdała o nich sprawę.

Z kolei przystąpiła Izba do obrad nad przedłożeniem ustawy o marynarce handlowej.

Po przemówieniu p. hr. Sterngberga zabrał głos p. Kolischer i omawiał obszernie dotychczasowy sposób subwencjonowania żeglugi parowej. Podniósł, że Lloyd, niezupełnie spełnia swe misje. Żądanie posłów południowo-słowiańskich, aby służbę dalmacką odebrać Lloydowi, jest zupełnie słuszne. Tak samo zupełnie słusznem byłoby odebranie mu służby amerykańskiej. Mowca oświadcza się za rozszerzeniem warsztatów dla wszystkich budowli okrętowych, przez co podniosłaby się zdolność eksportu i importu, oraz znalazłoby pracę 10 do 15 tysięcy robotników.

Ustawę o marynarce handlowej przyjęto i uchwalono jeszcze kilka innych drobnych przedłożeń, poczem o godzinie 7 przewodniczący zamknął obrady.

Następne posiedzenie dziś. Na porządku dziennym prowizorjum budżetu.

Wiedeń. Na końcu posiedzenia Izby posłów p. Szeptycki wystosował do prezydenta zapytanie, czy jest skłonny poczynić stosowne kroki, aby po zebraniu się Rady państwa po świętach stanęło na pierwszym punkcie porządku dziennego przedłożenie o urzędnikach prywatnych. Prezydent odpowiedział, że temu życzeniu uczyni zadość.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń. Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad uchwałą Izby panów co do ustawy o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką. Paragrafy, do których nie było poprawek, przyjęto *en bloc*. W dyskusji p. Kolischer podniósł, że, nie przesądzając stanowiska Koła polskiego, stoi na stanowisku rady przemysłowej, które Izby handlowe uznały jako zbyt fiskalne. Obecnie przemysłowcy coraz bardziej ustępują i porzucają sami umiarkowane stanowisko rady przemysłowej.

Koło polskie a reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Correspondenz Herzog* ogłasza rozmowę z pewnym wybitnym członkiem Koła polskiego, który nawiązując do rozpowszechnionych w ostatnich czasach pogłosek, jakoby prezydent gabinetu bar. Gautsch pozyskał Koło polskie dla reformy wyborczej za cenę wyborów pośrednich, powiedział: Ze względu na te pogłoski oświadczam, że Koło polskie nie prowadziło z rządem dotychczas żadnych rokowań o szczegółach reformy wyborczej. Pogłoski, które w ostatnich czasach rozpowszechniano, miały cel i charakter czysto agitacyjny. Zanim reforma wyborcza podaną została do wiadomości publicznej, już rozszerzać zaczęto pogłoski o przeciwnem jej stanowisku Koła polskiego, jakkolwiek Koło nawet nie doszło do tego, by mogło omówić tę sprawę we wszystkich szczegółach. Rząd, jak się zdaje, nie jest sam gotów ze swym projektem. Wszak nie ulega wątpliwości, że przedtem będzie zapytywał o zdanie naczelników krajów poszczególnych, a potem rozpocznie rokowania ze stronnictwami.

Co się zaś tyczy kwestji, czy w Galicji mają być wybory pośrednie, czy nie, to o tem nie ma na razie mowy. Stanowisko Koła w sprawie reformy wyborczej wyłuszczył hr. Dzieduszycki w mowie, wygłoszonej w Izbie posłów. Koło przed przystąpieniem do kwestji reformy wyborczej zapyta rząd, co uczynić zamyśla celem rozszerzenia autonomji krajów, jak przedstawia sobie rekonstrukcję Izby panów, dalej zapyta, jakie rząd wyda ustawy celem przeszkodzenia terroryzmowi przy wyborach. Są to kwestje zasadnicze, które naprzód muszą być rozwiązane. Do tego, jak rząd się zachowa, zastosujemy nasze stanowisko. Kwestja, czy wybory w Galicji mają być pośrednie, czy bezpośrednie, nie jest dla nas aktualną.

Z Królestwa Polskiego.

(Tel. Dz. Polsk.).

Wiedeń. Z powodu ograniczenia przyjmowania towarów na stacji Granica kolei warszawsko-wiedeńskiej, Kolej Północna, celem uniknięcia zastoju na swych stacjach, wstrzymała na dwa dni przyjmowanie posyłek frachtowych do Graniey i dalszych stacyj kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Strejk pocztowy.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi z Warszawy: Delegat centralnego zarządu pocztowego bawił tu i ofiarował urzędników 14 procentowe podwyższenie. Mimo to strejk trwa dalej w całej pełni, a nawet zaostrzył się wskutek wiadomości o dymisji 150 urzędników.

Strejki.

Warszawa. (Tel wł.) Strejkują tu woźnicy, robotnicy elektrowni, kantorzyści, stróże nocni i dorożkarze. Zapowiedzieli również strejk urzędnicy Tow. wzaj. ubezpieczeń z tego powodu, że naczelny dyrektor tego Towarzystwa Daniłowskij, przyjął w miejsce wydalonych Polaków samych Rosjan, zapowiedzieli również strejk urzędnicy celni.

Wieści z Warszawy.

Kraków. (Tel. pryw.) Korespondent warszawski *Nowej Reformy* donosi pod datą 13 b. m.: Wczoraj wieczorem odbył się wiec kapłanów. Wzięło w nim udział 417 kapłanów z Królestwa Polskiego, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Obradowano do godz. 2 po północy i uchwalono, że zebrani uważają za swe prawo i obowiązek zajmowanie się nietylko sprawami ściśle kościelnemi ale także ogólno-obywatelskiemi, a w pierwszym rzędzie wywalczeniem dla Królestwa autonomji, z osobnym Sejmem w Warszawie, wybranym przez powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo głosowania. Dalej uchwalono następujące rezolucje: Zebrani uznają za konieczne, aby duchowni wzięli gorący udział w pracy społecznej na gruncie demokracji chrześcijańskiej z ludem i przez lud, starając się o jego rozwój w duchu narodowym;

2) aby z uczelni seminarjalnych wychodzili kapłani przepełnieni duchem narodowym, przygotowani i chętni do pracy narodowej i społecznej;

3) zebrani stawiają nieodmienne żądanie przywrócenia języka polskiego w instytucjach kościelnych i kancelarjach urzędników stanu cywilnego;

4) zebrani uważają za konieczne, urządzanie jak najśpieszniejsze zjazdów duchowieństwa, celem omawiania spraw narodowych i społecznych;

5) zebrani domagają się zniesienia kary śmierci i zupełnej amnestji dla przestępców politycznych. Osobna delegacja z prezydjum wiecu ma przedłożyć tę rezolucję naczelnej władzy duchownej.

W Warszawie wybuchł strejk woźniców. O godz. 5 po południu przestały zupełnie kursować wozy. Zastrejkowała także służba hotelowa i kąpielowa, oraz służba domowa, którą strejkujący przemocą wyciągali z domów.

W więzieniu łódzkiem przy ul. Długiej wybuchł bunt więźniów. Podczas spaceru więźniowie poczęli wybijać szyby i rozbijać prycze i kubły. Wezwano kozaków, którzy zaprowadzili spokój. Liczba ofiar jest znaczna.

Z chaosu pod berłem cara.

(Telkor. „Dziennika Polskiego").

Ucieczka z więzienia.

Londyn. *Times* donosi, że rewolucjoniści zdołali uwolnić z więzienia zabójcę gen. Sacharowa którym, jak wiadomo, był przebrany za kobietę czeladnik ślusarski i wysłali go już za granicę.

Aresztowanie hr. Ignatiewa.

Londyn. (Tel. wł.). *Times* donosi z Petersburga, że znany reakcyjny polityk, hr. Ignatjew, został aresztowany. Jakkolwiek nie wszyscy wierzą tej wiadomości, mimo to, ma być ona prawdziwa. Witte zdołał przekonać cara, że hr. Ignatiew stoi na czele spisku, który miał na celu usunąć cara i wprowadzić regencję z jednym reakcyjnych wielkich książąt na czele. Wskutek tego car pozwolił aresztować Ignatiewa,

Sytuacja w Rosji.

Berlin. (Tel. wł.) *Voss Ztg* donosi z Rygi, że w okolicy większą część dworów splondrowano. Wojsko absolutnie nie wystarcza do stłumienia rozruchów. Właściciele dóbr uciekają tłumnie do Niemiec, a ci, którzy pozostali, zabarykadowali się we dworach. Ogłoszenie stanu wojennego pogorszyło sprawę, bo z jednej strony wojsko nie może stłumić rozruchów, a z drugiej wybuchł strejk generalny na kolei i w fabrykach. Agitatorowie jawnie prowadzą agitację wśród żołnierzy, a agitacja ta znajduje dobry posłuch tak, iż władze nie mają odwagi używania żołnierzy przeciw tłumowi.

Berlin. Z Petersburga nadeszły via Eydkuny następujące wiadomości: Sytuacja zupełnie niezmieniona. Strejk urzędników pocztowych i telegraficznych trwa dalej. Tylko w niektórych miejscowościach, także w Petersburgu, częściowo strejk ustał, lub też przy pomocy zarządzeń administracji poczty uczyniono go nieszkodliwym. Strejkujący urzędnicy zaczynają tu także używać gwałtów przeciw chętnym do pracy kolegom. Uszkodzili oni i zasmarowali skrzynki pocztowe i listy.

Zebrani w Moskwie zastępcy rady robotniczej i stronnictw radykalnych postanowili wszelkimi środkami powstrzymywać dalsze strejki częściowe ponieważ szkodzą one strejkowi generalnemu, do którego robotnicy się przygotowują.

W tych dniach mają być ogłoszone: nowa ustawa strejkowa, prowizoryczne postanowienia o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, oraz dwa komunikaty rządowe, dowodzące konieczności zarządzeń ograniczających. Ustawa strejkowa, jak słychać, zezwala na strejki ekonomiczne, ale nie na strejki polityczne i nakłada kary za nakłanianie do strejku, natomiast wyznacza premje dla tych, którzy do strejku się nie przyłączają. Udział urzędników państwowych w strejku jest bezwzględnie wzbroniony.

Dzienniki moskiewskie donoszą o wrzeniu wśród bataljonu saperów rezerwowych, w koszarach artylerji i w załodze Kurska, oraz wśród wojsk rezerwowych Syberji. — W Irkucku żołnierze odmawiają służby. Dziennik moskiewski *Żyźń* donosi: W Kijowie wrzenie wśród wojsk trwa dalej. **Na ulicach żołnierze bratają się ze studentami, robotnikami i proszą lud o przebaczenie, że podczas rozruchów do niego strzelali.** Dwa pułki z muzyką na czele urządziły wraz z robotnikami pochód przez miasto bez jakichkolwiek przeszkód.

Nadprokurator pierwszego departamentu senatu, Dobrowolskij spowodował wydalenie starszego sekretarza tego departamentu, hr. Tołstoja, z powodu jego przystąpienia do związku urzędników państwowych.

Dziennik *Nowy Wiek* zapowiada na dzień 19 b. m. przybycie dworu do Moskwy, gdzie ma nastąpić akt największej wagi dla państwa.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Deputacja Sejmu u cesarza.

Wiedeń. Mowa, którą marszałek krajowy, hr. Badeni, podczas wczorajszego przyjęcia deputacji Sejmu galicyjskiego, wygłosił po polsku do cesarza brzmi, jak następuje:

Najmiłościwszy cesarzu i królu nasz!

Na wiadomość, że wasza cesarska mość, skłaniając się do naszych dawniejszych prośb, a szczególnie do prośby wniesionej w miłościwem lecie Twego jubileuszu, raczyłeś przyjąć rezydencję na Wawelu, tej dawnej siedzibie królów naszych, szczera radość i wdzięczność owładnęły reprezentację, Twego wiernego kraju Galicji wraz z W. Ks. Krakowskiem. Uczucia te wzmogły się, gdy w swej dobroci i łaskawości, raczyłeś Najjaśniejszy Panie zezwolić, by ta królewska siedziba przyjęła w swe mury, zabytki i pamiątki naszych dziejów i naszej kultury w tym celu, by utrzymały w żywej pamięci, pełną chwały tradycję tego zamku. Dając wyraz swym uczuciom wybrał Sejm deputację dziękczynną, która staje przed Tobą Najjaśniejszy Panie. Swem wielkodusznem postanowieniem przyczyniłeś się Najjaśniejszy Panie do wskrzeszenia dawnej świetności zabytku pozostałego, po naszych królach, a oceniając i uznając łaskawie nasze uczucia, które wśród pochodu dziejowego pozostały żywe i całe, łączysz tem samem naszą teraźniejszość i przyszłość z drogą nam przeszłością. Prosimy Cię, Najjaśniejszy Panie, byś raczył przyjąć łaskawie, hołd naszej trwałej wierności i najgorętszej wdzięczności, swem najłaskawszem sercem, które wchodząc w potrzeby i pragnienia kraju zdobyło sobie przywiązanie i miłość wszystkich jego mieszkańców.

Na przemówienie to cesarz odpowiedział: Żywem zadowoleniem napełniło mnie to, że pietyzm dla starożytnego pomnika narodowego połączył się z przywiązaniem i miłością do mnie i mego domu, aby mi stworzyć na Wawelu rezydencję. Sławę jego najlepiej podniesie, że wspaniały zamek będzie odtąd dla swego kraju także schroniskiem dla sztuki i kultury, w którem wszystkie dążności narodu powinny znachodzić zawsze odmładzającą się siłę i pełne świętości uszlachetnienie. Przepełnia mnie radością, że ten ofiarny i patrjotyczny dar Sejmu mego ukochanego kraju zbliża się do urzeczywistnienia i życzę skierowanym ku temu pracom dobrego postępu. Proszę wyrazić Sejmowi me najserdeczniejsze podziękowanie za ponowne potwierdzenie zawsze okazywanej wierności dynastycznej.

Choroba arcyks. Ottona.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że arcyks. Otto jest bardzo niebezpiecznie chory. W niedzielę poddał się operacji krtani (tracheotoma) i operacji pęcherza. Po operacji było mu cośkolwiek lepiej, wczoraj atoli stan jego znacznie się pogorszył.

Bierny opór na kolejach.

Tryjest. Ponieważ dotychczas kwestja uregulowania płac służby kolei Południowej nie jest zadecydowana, robotnicy wczoraj rano przystąpili prowizorycznie do normalnej pracy. Tymczasem nagromadziło się tyle towarów, że musiano zamknąć dwa magazyny.

Strejk.

Trydent. Rozpoczęli tu dziś strejk wszyscy drukarze, z powodu odmowy podwyższenia płacy.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 14 grudnia. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły 15 do 20 wagonów przeciętnie dziennie (prawie wszystkie z bliższych okolic).

Usposobienie panowało nieco słabsze.

Sprzedawano: pszenicę po 5·25 do 5·65 rs., żyto po 4·60 do 4·75 rs., hreczkę po 4·30 do 4·45 rs., proso (z dalszych okolic) po 5·90 d 6·— rs., groch po 5·80 do 7·— rs., otręby pszenne po 3·60 do 3·75 rs., otręby żytnie po 3·75 do 3·85 rs., siny mak (z dalszych okolic) po 22 rs. (brutto za netto), konopiane siemię z dalszych okolic po 10· do 10·20 rs. (brutto za netto).

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

Czerwony konicz po 120 do 130 koron za 100 kg. (brutto za netto) stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 14 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 290·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 264·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 256·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 100·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 470·—, Clary 40 zł. m. kr. 146·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 62·—, Oten 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 51·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 31·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 206·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 143·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 524·—.

— **Berlin** 14 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·30, Staatsbahny 139·80, Diskont Comandit 186·60, Berlińskie Towarz. handl. 168·60, Laura 240·50, Bochum 243·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 214·70, Kolej warsz.-wied. 125·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 145·30, Losy tureckie 136·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 212·—, Kolej Marienburg Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 23·10, Kolej Henry 124·—, Niemiecki bank narodowy 127·40, Kanada Profered 175·30, Akcje żeglugi hamburckiej 163·10, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 262·50.

— **Berlin** 14 grudnia. Austrjackie banknoty 84·80, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 14 grudnia. Austrjackie kredyty 209·40, Kolej państw. —·—, Diskonto 187·—, Laura —·—.

— **Paryż** 14 grudnia. 4 procentowa renta 99·85, mąka 30·80.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 grudnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Wildburg z Czerniowiec. Dr. B. Goldfinger z Żurawna. P. Stuchly z Wiednia. A. Herzgesell z Wiednia. S. Freund z Budapesztu. G. Courtois z Paryża. Ks. T. Leontowicz z Zaszkowa. J. Drzewiecki z Rawy rus. B. Wolfram z Wiednia. G. Nemenz z Czerniowiec. P. Łempicka z Krakowa. R. Breitenwald z Nowego Zagórza. P. Dąbrowicz z Charkowa. Rotm. K. Riedl z Brodów. Dr. Frenkel z Przemyśla. M. Müller z Freiwalden. J. Grunwald ze Świtażowa. M. Polański z Rostoczka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

W imieniu ubogiej dziatwy szkolnej składamy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim P. T. członkom „Towarz. przyjaciół dzieci", a w szczególności: Świetnemu Magistratowi, Świetnej Radzie powiatowej, Świetnej dyrekcji Kasy zaliczkowej, dalej JW hrabstwu Dębickim, WP. staroście Schuttowi i WW. PP. Władyczyńskim za stałe wspieranie tegoż Towarzystwa, z którego funduszów kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców otrzymało teraz odzież na zimę.

Jaworów 12 grudnia 1905 r. 1425

Za wydział:

Jan Dyaków, dyr. szkoły wydziałowej. *Antonina Niżankowska*, skarbniczka.

†

Z Rzeszowskich

MARJA MUSZAKOWA

żona portjera Banku krajowego zmarła dnia 14-go grudnia 1905 r. po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrona św. Sakramentami w 25 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 16-go grudnia 1905 r. o godzinie 4 tej po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż i rodzice zmarłej krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Józef Lisiewicz

właściciel realności zmarł dnia 13-go grudnia 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami przeżywszy lat 57.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 14 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby Mazurówka l. 13 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z córkami krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 15 grudnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.